ROK I. ŚRODA. 2 LUTY 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi Zł. 36; półroczna Zł. 20; kwartalna Zł. 12. — Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

Nr 10.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

Dla ważnych powodów Roczniki krytyki literackiéj *zamiast jak dotychczas we Wtorek i w Sobotę, odtąd co Środa, i Niedziela wychodzić będą.*

REDAKCJA.

ZOFJA OLELKIEWICZÓWNA,

Księżniczka Słucka. Powieść historyczna, napisana oryginalnie przez Józefinę O.... Trzy Tomy. Warszawa. Nakładem A. E. Glücksberga. 1842.

Ani jednéj nie znamy książki przez kobiétę napisanéj, któraby wtedy nawet kiedy dąży do obiektywności, nie zdradzała w pewnych oznakach swego kobiécego początku. Rozumowanie lekkie, czasem nawet płytkie, pełne namiętności i pięknych serca popędów, ozdobione raczéj gustem aniżeli sądem krytycznym, charakterystyczném jest w określeniu pióra damskiego. Takie pióro zawsze lepiéj przypada do opisów delikatnych i miłych, do oddania zjawień wewnętrznych, aniżeli do sytuacji i charakterów silnych lub energicznych, albo do zasadnie przeprowadzonego rozwinięcia psychologicznego. Dla kobiéty wszystko jest teraźniejsze, nawet przeszłość, — wszystko osobiste, nawet nieosobistość, — wszystko towarzyskie, nawet historyczność. Prace kobiét piszących mają swoje zasługi niezaprzeczone; odkrywają nam niejedne tajniki i potrzeby natury kobiécéj, a po większéj części tém więcéj mają wartości, im bardziéj się zapuszczają w świéże rozumowanie o wszystkiém i o niczém, a im mniéjszą sobie roszczą pretensję do tego, iżby były płodami samoistnemi. Albowiem kobiécie zbywa na właściwym żywiole produkcyjnym, — jest to brak który ją bardziéj ogranicza na liryce i na romansie rozumującym, a nie przypuszcza jéj do dramy i do epopei, owych najwyższych w obrębie poezji utworów. Jeszcześmy dotychczas nie widzieli nic skończonego, coby wyszło z pod pióra kobiéty: żadnego przynajmniéj poematu epicznego, ani dramatycznego, ani większéj jakiéj kompozycji muzycznéj, ani obrazu historycznego, ani statui, ani budowli, jak-

kolwiek mnóstwo kobiét zajmowało się sztukami piękne. mi. Każdy rodzaj w sztuce i w poezji ma swoją, pierwszą grammatykę, którą zgłębić należy dokładnie, aby módz utworzyć cóś doskonałego; wszystko zaś co wymaga ciągłego przykładania się, kobiécie istną wydaje się pedanterją. Oprócz tego jeszcze na przeszkodzie jest autorkom niedostateczna znajomość płci mężkiéj; wszakże mimo to, w sposób prawdziwie kobiécy, tém więcéj używają figur mężkich w swoich romansach, ile że właśnie wzajemny względem siebie stosunek obojga płci, najulubieńszym jest dla nich przedmiotem. Kobiéty gruntownie swoją tylko płeć poznać są w stanie; mężczyzna zaś, w naszych zwłaszcza czasach przetartych i do elegancji towarzyskiéj dążących, przed niemi po większéj części występuje odmiennie od rzeczywistéj swojéj natury: słabym i próżnym, strojnym i zewnętrznym, uniżonym i pochlebiającym, potém znowu grubiańskim, kapryśnym i niewiernym, stosownie do swych zamiarów i okoliczności. Kobiéty, szczególnie autorki, w ogóle łatwiéj lgną do mężczyzn eleganckich, wykształconych w towarzystwie, a będących przytém serca próżnego i niewiernego, aniżeli do tych, co pod niepozorną zewnętrznością kryją duszę szlachetną i wyniosłą. Same więc kobiéty sobie niechaj winę przypiszą, jeżeli za najszczerszém wylaniem krok w krok ginie czarujące złudzenie. Ta okoliczność nader jest ważną w ocenieniu pism kobiécych; wszystkie skargi, jakoby mężczyzna niczego nie pragnął, jedno panowania i zabaw, upadają tém samém w własnéj nicości.

Taki wstęp do recenzji powieści historycznéj, mógłby się na pierwszy rzut oka dziwnym wydawać;— ale spodziewamy się że kto ją przeczyta do końca, pozna iż dzieło o którém mówimy, jest *pracą* przedewszystkiém i zupełnie *kobiécą*. Nie zbywa w niém na licznych obrazach, wypływach delikatnych owych postrzeżeń, jakie w powszedniém towarzystwie z dam czynią straszną dla wszystkich mężczyzn potęgę. Nie zbywa na dowcipnych porównaniach, na ostrych przycinkach, zajmujących rozmowach; — ujrzysz tam mnóstwo figur kręcących się w najżywszéj *działalności* (ulubiony wyraz autorki), niekiedy nawet intrygi dosyć zręcznie powiązane:— ale wszystko to powierzchowne, nie wnika w samą istotę natury ludzkiéj, ani w ducha czasu którego nam ma dać wyobrażenie. Wszystko, powiedzieliśmy, jest teraźniejsze w kobiécie, nawet historyczność: dlatego też uważny czytelnik znajdzie w powieści p. Józefiny O. młodą Zofję w modny burnous ubraną (T. I. str. 90.), albo też w białą suknię świéżo wyprasowaną (T. II. str. 2.), dlatego grzeczności i żarty, których pełno, są żartami i grzecznościami naszego, nie zaś szesnastego wieku; dlatego szczegóły nawet historyczne, od czasu do czasu w tok powieści wmięszane, wyglądają na pracę zupełnie odrębną i oddzielną. Wszakże dosyć już tych uwag ogólnych;— dajmy najprzód poznać główne figury romansu w krótkim opisie treści onego, potém zaś nad tém lepiéj zastanowić się można, czyli jest między niemi jaki charakter piętno całemu wciskający dziełu, a we wszystkich swoich odcieniach skrupulatnie i dowodnie odmalowany.

Po śmierci ostatniego księcia Słuckiego, Zofja córka jego, jedna z najbogatszych owego czasu dziedziczek, wychowaną została nad brzegami Niemna w domu wuja swego Hieronima Chodkiewicza, Kasztelana Wileńskiego. Z dzieciństwa jeszcze piśmienną umową opiekun zaręczył ją był młodemu Januszowi Radziwiłłowi, pod tym wszakże warunkiem, iżby sama w szesnastą rocznicę urodzenia przed ołtarzem wyznała, że nie z przymusu jedynie za męża go bierze. Różnica wyznań religijnych, (bardzo lekko tylko w tém dziele dotknięta) i inne między dwoma domami niezgody, starego Chodkiewicza późniéj uczyniły nieprzychylnym temu związkowi. Sama też Zofja, jak to bywa u kobiét kiedy jaką rzecz lub osobę mają sobie za narzuconą, nierada była młodemu Januszowi, jakkolwiek zupełnie nieznanemu. Zbliżał się nareszcie czas stanowczy, gdy już miał przybyć do zamku, aby uroczyście oświadczenie swoje powtórzyć,— kiedy zasmucona Zofja spotkawszy go przypadkiem na samotnéj przechadzce zapala sie raptem ku niemu płomieniem miłości, a w Chodkiewiczach, małżeństwa tego nieżyczących, największych już odtąd widzi przeciwników. Ale nowy się jeszcze zjawia nieprzyjaciel: Zygmunt Batory także ma na nią jakieś weselne zamiary, a przez posłańca swego, Innocentego pielgrzyma, zręcznie jéj o nich donosi. Zofja przestrasza się niemi, a idąc za poradą tegoż pielgrzyma udaje sia do pustelnika Baltazara z prośbą o pomoc przeciw Batoremu i innym wielbicielom.

(*Dokończenie nastąpi*).

NAJNOWSZA LITERATURA DRAMATYCZNA WE WŁOSZECH.

Kiedy się na wiosnę ziemia nowemi zdobi kwiatami, a nowe życie objawia w świeżéj zieloności pól i la-

sów, któryż z ludzi nie cieszy się tym rzeźwiącym widokiem? Lecz kiedy drzewa nawet co już martwemi się zdawały, których gałęzie długo były suche i nie płodne, raptem w radosne się oblekają szaty, każdy podwójną z tego w sercu czuje uciechę. Siła to pierwotna życia, co przełamując wszystkie przeszkody nieprzyjaznego klimatu i gruntu nieżyznego, zwycięzką swą potęgę ludziom okazuje. Często nam się ta przenośnia nasuwa, gdy się zapatrujem na zmiany w umysłowym ruchu narodów;— łatwo bowiem widoczne są owe bicia pulsu duchowego, które w granicach przyrody nieżywotnéj porami roku zowiemy. Pojedyncze okresy w historji literatury, w których rozmaite narody wykształciły roślinę życia wewnętrznego, we wszystkiém przyrównać można do owych podziałów w życiu natury i właśnie z tego tylko względu w szczegółach swoich ocenione bydź mogą. Wszakże przechodząc okiem całość cywilizacji europejskiéj, spostrzegamy że od czasu do czasu jedna gałąź wielkiego drzewa drugiej niedorasta; niejeden naród, który w dawniejszych latach stał w najobfitszym kwiecie, pózniéj w liściach zaledwie wydaje znak, że się życie coraz odpładza, czasem nawet zupełnie zdaje się wyłączonym z szeregu żyjących. Bez wątpienia tedy rzeczą jest bardzo radosną, kiedy taki naród raptem odżyje, kiedy na nowo udział mieć zaczyna w obszerném dziele prac umysłowych. Taki to widok w naszych czasaeh badaczowi historji literatury przedstawiają niektóre państwa, których działalność w historji i w literaturze dawniéj wysokie miewała znaczenie, która jednak od wieków ustąpiła z pola, szczęśliwszemu zostawując osierociałe miejsce. Między takiemi państwami Włochom bez wątpienia należy się pierwszeństwo.

Nie wchodzi do naszego założenia, bliżéj tu oznaczyć przyczyny upadku literatury Włoskiéj; jest to zagadnienie, które tak często już rozwiązywano, że przypuścić śmiało możemy, iż w głównych przynajmniéj częściach nie jest już zagadką. My dziś o literaturze dramatycznéj tylko mówić przedsiębierzemy; kiedy więc ten rodzaj poezji za naszych czasów na nowo młodego życia nabiera, kiedy niezwyczajnym torem na oryginalność nawet się wybija, niechaj nam wolno będzie cofnąć się do przeszłych kolei téj poezji i wykazać w krótkości bieg, jaki sobie w tym kraju wymierzyła.

Od kilku wieków w znaczniejszych miastach i stolicach Włoskich istnieje teatr ludu, który w krotochwilach i w przesadzonych obrazach charakteru narodowego, zawsze nowe znajduje pożywienie. Niechaj kto chce te płody uważa za naturalny skutek pociągu satyrycznego, Włochom przedewszystkiem właściwego; zawsze w tych obrazach pełnych życia i wesela dosyć zostanie żywiołów, które je na wyższém osadzeją stanowisku i niewątpliwe im warują uznanie. Naśladownictwo nawet w tych małych dramatach staje się oryginalnością; życie bowiem z jakiemi bywają przedstawiane czyni z nich prawdziwe *przykłady*, te j. zobcej literatury do włoskiéj literatury je przeszczepia. Typy charakteryczne *puleinelli* i wszystkich innych wyobrazicieli obyczajów italskich, wmięszanych do każdéj sztuczki dramatycznéj, chociaż z obcego języka tłómaczonéj, opisy zabaw i antypatji ludu, są powodem że najdokładniejszy w nich upatrzyć można obraz charakteru włoskiego, a na tem właśnie polega tajemnica siły żywotnéj która w nich istnieje. Jeżeli zaś ten rodzaj płodów poetycznych jedynym jest na klasycznym gruncie dawnéj naukowości i ogromnych utworów artystycznych, jeżeli obok niego każde inne poruszenie ducha dramatycznego skoro tylko powstanie natychmiast się przytłumia, przyczynę tego szukać nam bez wątpienia wypada w braku tych właśnie okoliczności, które scenie ludu sprzyjały. Wyższy dramat, czyli to komedja czy trajedja, które i tak nie tyle w pojmowaniu przedmiotu jako raczéj w wykonaniu od siebie się różnią), wymaga tła historycznego we wspomnieniach ludu, i w duchu poety, w którém by się odbijał i oddawał na wzajem obecne zdarzenia Dla tego to wtedy, kiedy literatura włoska tak silnem tchnęła życiem, nie mógł jeszcze powstać teatr właściwy; wspomnienia bowiem ludu i poetów nie znały jedno dzieje Rzymiani, lub też zajmowały się podaniami obcych narodów, Naszym dopiero czasom zostawione było uczcić wieki średnie we Włoszech jako prawdziwą sferę życia tego kraju. Wprawdzie i nasze czasy nielicznych tylko wykazały poetów, którzy literaturę swoją na takiém postawić starali się stanowisku, wszakże i tych za gońców uważać możemy nowéj ery, która (takie jest nasze przekonanie) niedługo dla literatury Włoskiej zajaśnieje.

Alfieri uważanym bydź może za ostatniego dramatyka włoskiego, który jeszcze wyłącznie ulegał prawidłom szkoły tak nazwanéj klassycznéj; był on przecież pierwszym który rodzimość włoską użył za główny hebel swoich efektów dramatycznych, jakkolwiek te efekta okazywały się u niego w krępujących więzach niektórych tylko indywidualności. Jego charaktery, do jakichbądź należą narodów i czasów, są tylko wyobrazicielami własnych jego myśli i uczuć, a sceny w których się one rozwijają, równe mają wzniecić uczucia

w sercach współrodaków, mają ich pobudzić do równie wzniosłych idei. Możnaby go prawie nazwać ojcem nowego czasu we Włoszech. Jego dramy nie są obrazami, nie odbija się w nich zmienne życie rzeczywistości,— przyrównać go raczéj można do snycerza, który chcąc przedstawić jaką ideę, w kilku załączonych do głównego posągu dodatkach, podaje środki pomocnicze dla fantazji oglądającego.

Monti i *Foseolo*, którzy po Alfierim scenę dziełami swemi zbogacili, uchodzić mogą jedynie za uczniów i naśladowców, mistrzowi bynajmniéj nie wyrównywających. Tym czasem rewolucja francuzka i włoska przeszłość zniszczyła, a wojny Napoleońskie sprowadziły większe zbliżenie w literaturze rozmaitych narodów. Skarby poetyczne Anglji i Hiszpanji, utwory staro-indyjskie, podania bohatérskie Skandynawów i zabytki dawnych Wajdelotów niemieckich objęły miejsce Homera i Dantego; poznawano i podziwiano Byrona i Walter-Scota, Goethego i Schillera, Wiktora Hugo i Lamartina,—a Włochy nie uszły ponęty doświadczenia sił swoich na téj nowéj drodze ducha ludzkiego.

Piérwszy *Manzoni* z entuzjazmem oddał się urokowi nowego czasu. W dwóch swoich dramatach «Adelchi» i «Carmagnola» trzymał się prawideł szkoły romantycznéj, przedstawiając dwa pełne życia obrazy upłynionych czasów, wszakże nie bez rozlicznych alluzji do swojéj teraźniejszości. Piérwszy z tych dramatów ma za przedmiot upadek królestwa Longobardów pod przemocą Karola Wielkiego; treść drugiego wyjęta jest z historji weneckiéj. Talent Manzoniego jest przedewszystkiém liryczny; dlatego te cześci jego utworów, w których w całéj swéj okazałości stanąć mógł poeta liryczny, najlepiéj się udały. Chóry, które wprowadził Manzoni do swoich trajedji, które z resztą do tego najwięcéj się przyczyniły, iż je publiczność włoska nie z dostatecznym przyjęła zapałem, pełne są nieraz prawdziwych przłysków geniuszu poetycznego. Wspominamy z tego względu piąty akt «Carmagnoli,» kiedy szlachetny condottiere żegna się z żoną i z dziećmi, kiedy tęskni do słońca, do dzielnego rumaka i do szmeru obozów;— jest to scena tak wzniosła i piękna, że mało jéj podobnych w jakiéjkolwiek literaturze posiadamy.

Żałować wypada, że się Manzoni dał odstraszyć brakiem zachęceń jakie zyskały jego utwory, i że nie postępował już daléj na zaszczytnie zaczętéj drodze. Byłby niezawodnie sprowadził nowe czasy na scenę włoską, chociaż i tak uchodzić może za twórcę nowéj trajedji. Ci bowiem co samoistnie wstępowali w jego ślady, i co się trzymali w oddaleniu od potwornych zboczeń romantyków francuzkich, cofnęli się wprawdzie tém samém na kilka kroków, wszakże utorowali drgę późniejszym poetom do czystszego pojmowania swoich zadań.

(*Dokończenie nastąpi*).

ROZMAITOŚCI.

Redakcja Roczników odebrała list następujący:

«Upraszam Redakcję Roczników Krytyki literackiéj o umieszczenie w swém piśmie mojéj krótkiéj odezwy. Zostaję Wielmożnego Pana Dobr. najniższym sługą.
31 Stycznia 1842 r. A. Tyszyński.»

Do Redakcji Roczników.

»Z powodu rozejścia się pierwszego *odbicia* pisma, *Rys historyczny oświecenia Słowian*, powtarzam drugie.— Redakcja Roczników Krytyki Literackiéj raczyła objawić zdanie: iż *rys* ten w wielu miejscach wykazuje nieznajomość przedmiotu.— Czy mam prawo prosić Redakcię Roczników Krytyki o rychlejsze wskazazanie tych dowodów nieznajomości?— Jeżeli z jednéj strony: dotknięcie i traktowanie przedmiotu dla literatury (nie tylko naszéj) nowego: nie mogło się stać zapewne skutkiem snu albo romansu; tedy z drugiéj: objawienie zdania o tym przedmiocie nie może a przynajmniéj niepowinnoby być sądzę w prost aforyczne.— Nie omieszkam skorzystać ze skazówki i uwag które Redakcja Roczników Krytyki Literackiéj uczynić zechce. A. T.»

Redakcia w odpowiedzi na powyższą odezwę ma sobie za obowiązek przytoczyć własne swoje wyrazy, zawarte w numerze siódmym Roczników, w artykule o *Bibljotece Warszawskiéj*, do którego się p. *A. Tyszyński* w reklamacji swojéj odnosi. Mówiąc o Rysie historycznym p. Tyszyńskiego tak się wyrażono: «Jest to słaby tylko rys domniemywań w rzeczach, które tysiączne podawały środki do silnego punktu oparcia... Szczegółów nie przytaczamy, zostawując sobie na przyszłoć to, cobyś te raz przekroczyło granicę szczupłego artykułu.» Redakcja nieomieszka wywiązać się w swoim czasie danego przyrzeczenia; czeka przedewszystkiém *drugiego* może nawet poprawnego i pomnożonego) *odbicia*.